MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro LXXX.
d. 6. Października.

z HORACYUSZA
I.
DO ARYSTYUSZA.

Niewinność cnotliwego życia wszędy beśpieczna, co swoim przykładem Author dowodzi.

Integer vitæ scelerisque purus
Non eget Mauri iaculis nec arcu &c.
Lib. I. Ode XXII.

Przekładania X. A. W. S. P.

NIe skazitelny, od wszech zbrodni czysty,
Nie dba o puklerz, ni pocisk kończysty,
Nie potrzebuie strzał, łuku, saydaku,
Maurow orszaku.

Czyli to *Syrty*, gdzie ſię *Neptun* ſroży,
Czy nie beſpieczne *Kaukazu* wąwozy
Przebywa, lub gdzie w śrzod ſkał *Hidasp* płynie,
włos mu nie zginie.

Ja wolen będąc, raz w *Sabińskim* leſie
Buiam bezbronny, aż do mnie wilk drze ſię,
Gdy o *Laladze* nucę, mey nadziei,
uciekł w głąb kniei.

Jak zaś był ſtraſzny, iż rownego źwierza,
Daunia matka dzielnego żołnierza,
Ani podobnych w puſzczach potwor dzika
nie ma *Afryka*.

Poſtaw mię w pośrzod okropnego ſtepu,
Gdzie zboż nie uyrzyſz, winnic, ani ſzczepu,
Gdzie chmury zawſze, nigdy nie maſz lata,
na końcu świata.

Albo na śrzodku, gdzie zbytnie gorąca,
Gdzie żadnych ziemia domow nie maiąca,
Y tam bez winy pędzić będę mile
ſwobodne chwile.

II.

T O Z S A M O

Przekładania O. K.

Cnotliwy w życiu y od zbrodni czyſty,
Nie żąda *Maura* mieć pociſk ſtaliſty,
Ni z łukiem ſaydak pełen rozmaitych
ſtrzał iadowitych.

Czyli po ſkałach w naygoręt ſzym razie,
Po nie mieſzkalnym czy dąży *Kaukazie*,
Czy w mieyſcach ktore, iak bayka opiwa,
Hydasp podmywa.

Boć

Boć y odemnie, gdy w *Sabińskim* gaiu
Miłosne piosnki śpiewam zę zwyczaiu
Wolen od trosek, bezbronnego człeka,
sam wilk ucieka:

Jakiey potwory ani woiowniczy
Dauńczyk w rozległych puszcz znayduie dziczy,
Ani iey ziemia *Afrykańska* płodzi,
ktora lwy rodzi.

Staw mię tam, kędy nie rodzayne role,
Y gdzie wiatr letni nie wionie w topole,
W tym kącie świata gdzie sieie mgły, chmury,
Jowisz ponury.

Staw mię pod metą naybliższą *Tytana*,
Kędy od ludzi ziemia nie mieszkana,
Z *Lalagą* będę pieścić się śmieiącą,
słodko mowiącą.

III.

NA JULIĄ BARINĘ.

Nie masz co wierzyć przysięgaiącey się Barynie, ponieważ za swe krzywoprzysięstwa żadney kary nie odnosi, owszem pięknieyszą po krzywoprzysięstwie się stawia.

Ulla si juris tibi pejerati
Pœna, Barine nocuisset unquam.
Lib. II. Ode VIII.

Przekładania Tegoż.

Krzywoprzysiężna Barino bez miary,
Gdybyś przynaymniey raz doznała kary
Na iednym zębie, lub paznokciu małym
Z kłamstwa zczerniałym;

Dałbym

Dałbym ci wiarę, lecz ſkoro niewierną
Głowę, przyſięgą obciążaſz niezmierną,
Piękniey iaśnieieſz, układniey wychodziſz,
y młodzież zwodziſz.
Więc pożyteczna, na matki popioły,
Na xiężyc, ſłońce, niebo y żywioły,
Nie mniey na Bogi, ktorych śmierć nie ſięga,
będzieć przyſięga.
Smieie ſię z tego *Wenus*, Nimfy śmieią,
Co więc łaſkawie wybaczyć umieią,
Y Bożek, krwawym co na głazie ſtrzały
oſtrzy w zapały.
Do tego w nowe co raz płodna gachy,
Ten pod ſwoiemi naciſk widziſz dachy,
Ze choć uſtąpić dawny groził z domu,
nie chce nikomu.
Ciebie ſię boią matki o ſwe ſyny,
Tyś ſkąpych ſtarcow fraſunek iedyny,
Zazdrość mężatek ſtworzonych mniey pięknie,
ledwo nie pęknie.

I V.

DO GROSPHA.

Wſzyſcy żądaią ſpokoyności umyſłu, ktora ani bogáctwy ani doſtoienſtwy nabydź ſię może, ale poſkromieniem żądz bezmiernych y chuci nieprawych.

Otium Divos rogat in patenti
Prensus ægeo &c. Lib. II. Ode XVI.

Przekładania Tegoż.

O ciſzą Bogow proſi w pośrzod morza
Zeglarz, ſkoro mu obłok iaſne zorza
Z xiężycem zaćmi, à pewne do iazdy
zagaſi gwiazdy.

O pokoy

O pokoy w boiu proſzą bitne *Thraki*,
O pokoy *Medzi* ozdobni w ſaydaki,
Za perły, złoto, nie przedayny ktury
ani purpury.

Nie ſkarby bowiem, ni Radziecey znoſzą
Z umyſłu boleść ſługi, ktorzy noſzą
Znaki źwierzchności: troſki y zgryzoty
wpadną w dach złoty.

Dobrze ten żyie trochą: błyſzczy komu
Na ſkromnym ſtole oycowſka ſię w domu
Solnica, ni mu ſtrach, chciwość, przerywa,
ſen, gdy ſpoczywa.

Na coż w tak krotkim wieku wiele chcemy,
Cudzych granice narodow mierzemy?
Uyść trudno lubo w cudzoziemſkim niebie
ſamego ſiebie.

Siada troſkliwość z maytki w okręt zbroyny,
Sciga rycerzow hufce chciwych woyny,
Lotnieyſza niźli wicher, co deſzcz żenie,
niźli ielenie.

Gdyś teraz kontent, co ſię daley ſtanie
Nie myśl, czyś w ſmutkach, maſz weſołość na nie
Przyſtoynych uciech, ktoż wzdy z każdey ſtrony
uſzczęśliwiony?

Sławnego ſkora śmierć *Achilla* zbiera,
Tython w przewlokłey ſtarości umiera,
Bydź może, że los, co twey nie chce doli
dać, mey pozwoli.

Ty ſetne trzody liczyſz, tobie krowy
Sykulskie ryczą, rży rumak cugowy,
Ciebie, co ſzkarłat dwakroć ią obmywa,
wełna pokrywa.

Mnie

Mnie małą wioſkę, y coś troche weny
Czy *Greckiey* ducha ſzczupłego *Kameny*,
Parka nie mylna dała gardzić płochem
ludu motłochem.

V.
DO PRZYIACIOŁ.

Młodzież zawczaſu do niedoſtatku, niewygod, do trudow y niewczaſow woyſkowych, tudzież do życia pracowitego zaprawiać należy.

Angustam, amici, pauperiem pati
Robustus acri militiâ puer
Condiscat &c. Lib. III. Ode II.

Przekładania Tegoż.

Sciſſe uboſtwo cierpięć z poniewierką
Młodzieniec oſtrą hartowny żołnierką
Niech ſię nauczy, w pędzie nie odparty
Kopią w ſzykach mieſzać mężne *Party*.

Zycie pod niebem w niebeśpieczeńſtw ſtrachu
Niech wiedzie, aby nań z muru lub z dachu
Nieprzyiacielſkię patrząc białogłowy,
Temi ięczały na wſtępny boy ſłowy:

Ach! niech moy woien nie znaiący kaźni
Mąż nacieraniem lwa tego nie draźni.
Co roziuſzony w gniewliwym zapale,
W śrzod tyſiąc mieczow rzuca ſię zuchwale.

Piękna

Piękna y miła rzecz, kiedy kto lęże
Za swą oyczyznę; pierzchliwe zaś męże
Smierć w tropy goni, nie przebacza młodzi
Lękliwey, z tylu rażąc, gdy uchodzi.

Cnota sromotnych wstrętow nie zna tamy,
Czysta w swey sławie iaśnieie bez plamy;
Ni się pospolstwa zdań radzi w tey mierze:
Gdy honor składa, albo gdy go bierze.

Cnota, co wiecznie żyć godnym, otwiera
Niebo, drogą się zabronioną wdziera
Gnuśnym, y wzbiia szybkim w gorę lotem,
Gardząc motłochem ludu, ziemi błotem.

Ma też nadgrodę Człowiek cichy, szczery.
Kto taiemnice wyiawia *Cerery*,
Z tym ni pod iednym chciałbym żyć we dworze
Dachem, ni w tenże sieść okręt na morze.

Częstokroć *Jowisz* zaniedbany, w parze
Wespoł z bezbożnym niewinnego karze:
Przodkuiącego rzadko kiedy żwawa
Zbrodnia nie doszła pomsta choć kulawa.

V. I.

DO LYGURYNA Dzieciucha nadobnego

Przepowiada mu, iż przyidzie ten czas, że hardości swoiey, ktorą w nim teraz uroda nieci, pożałuie: iak kwiat młodości iego z wdziękami zwiędnieie.

O *crudelis adhuc & Veneris muneribus potens &c.*
Lib. IV. Ode X.

Przekła-

Przekładania Tegoż.

O dziki ieſzcze y pyſzny urodą,
Z nienacka gładkość gdyć zarośnie brodą,
A chwieiące ſię po barkach kędziory
Spadną, zaś żywſzy nad roży kolory
W twarz ſię zaroſſą odmieni rumieniec;
Rzeczeſz ſpoyrzawſzy w kryſztał: ach! młodzieniec
Czemum nie myślił iak dziś? czemu młoda
Do zdań dziſieyſzych nie wraca uroda?